O GIMNAZJUM W UJANOWICACH PISZE JÓZEF BIENIEK

Autor: ks. kan. Józef Trela

Rok wydania / powstania: 2005

Sygnatura archiwalna: APU/7ZD/6WH/2005/50

Źródło: Dwustronicowa wkładka historyczna do tygodnika „Gość Niedzielny”

O gimnazjum w Ujanowicach pisze Józef Bieniek

Artykuł Józefa Bieńka pt. „U źródeł siły” umieszczony w gazecie „Piast” 24 listopada 1946 r.

Na pograniczu powiatów limanowskiego i sądeckiego, w zapadłym kącie, z dala od kolei i miast, leżą Ujanowice – wieś słynna od dawna: wczoraj głośnym na szeroki świat lekarzem Orłem, który prostymi ziołami przywrócił zdrowie i przedłużył życie tysiącom ludzi, dziś pierwszym w Polsce gimnazjum chłopskim. Jak trudno w gromadzie pospolitych budynków miejscowych rozpoznać siedzibę gimnazjum, tak trudniej jeszcze w gromadzie ludzkiej odróżnić panią dyrektorkę, twórczynię, główny motor i duszę tego najnowocześniejszego Polsce gimnazjum pod strzechą.

Dyrektorka Oleksówna jest taka sama jak wszyscy tu bracia jej, zresztą i siostry, krewni, sąsiedzi i znajomi – prosta, miła, uprzejma i zdecydowana. Nie wyróżnia się ponad gromadę ani strojem, ani sposobem życia a sercem tylko i umysłem. Wszystko umie i wszystko robi – orze i sieje, świnie napasie i krowy wydoi. Uczy nie tylko dzieci, młodzież, starszych i starych – wszystkich. Wszystkich uczy świetnie. Nie tylko rachować i odmieniać przypadki – ale przede wszystkim żyć, kochać ziemię i wieś, rodzinę swoją, chłopa. Sama najbardziej zresztą kocha właśnie wieś i ziemię. Związała się z nimi tak mocno, że nie ma siły wyrwać jej stąd. Nie pójdzie. Nie pójdzie ani do Krakowa ani do Warszawy, gdzie czeka na nią awans i kariera, przyjemność wygoda, teatry i koncerty. I czyniła to wraz gronem swych współpracowników, co najtrudniej przychodzi człowiekowi – wyrzekła się siebie i osobistych ambicji, które inteligentowi zaspokoić może miasto i przebywanie w środowisku tętniącym życiem i kulturą. Dyrektor Oleksówna pochodzi ze wsi Żmiąca, obok Ujanowic położonej, znanej z monografii prof. Bujaka. Przed wojną uczyła w gimnazjach sądeckich. Poza tym pracowała w oświacie

pozaszkolnej, dając się poznać jako jedna z najczynniejszych działaczek Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Po wybuchu wojny wraca do rodzinnej wsi. Ponieważ zaś okolice Ujanowic najbogatsze są na Podhalu w inteligencję, styka się po powrocie z gromadą takich właśnie wygnanych z miast, a ze wsi rodem, inżynierów, profesorów, nauczycieli, oficerów i studentów. Niezwykle czynna natura panny Oleksówny nie pozwala jej na apatyczną wegetację w dręczącym wyczekiwaniu końca wojny. Krząta się więc zręcznie organizując najwcześniej Polsce konspirację szkolną i już pierwszą zimę wojenną rozpoczyna tajne nauczanie. Powoli akcja roztacza się, przybywa uczniów wychowawców wnet komplety obejmą wszystkie klasy szkoły powszechnej, gimnazjum i liceum. Pęd do walki znamionujący tutejszą okolicę w tych właśnie ciężkich latach niewoli, rozwinął się tu wspaniale i dojrzał a owocem jego jest tutejsze gimnazjum. Bo wtedy to już wśród niebezpieczeństw zewsząd grożących, projekt się skrystalizował w głowie panny Oleksówny, projekt jej. A co się w trudzie rodzi, mocnym jest i nie ginie.

Po wyzwoleniu Polski projekt, pokonując setki trudności, dzięki iście chłopskiemu uporowi jego twórców, przyobleka postać prawdy, stając się pierwszym w Polsce gimnazjum chłopskim. Dziś uczy ono około 200 młodzieży okolicznej, obejmując gimnazjum, liceum i dwie klasy gimnazjum dla dorosłych.

Tu uczą się nawet „tatusiowie” po trzydziestce i więcej. Ci właśnie najzawzięciej piją ze źródła wiedzy i ci wsi dają bardzo wiele. Nie uciekną we świat, bo już za późno za karierę, ale zostaną we wsi jako przodownicy życia gromadzkiego na drogach jego ku wyżynom mądrości i dobroci. Ogromnym plusem ujanowickiego gimnazjum jest jego dostępność. Bo gdy na szkołę w mieście pozwolić sobie może nawet bogaty, to tu ze skarbnicy wiedzy czerpać może każdy, nawet najbiedniejszy. Dojedzie rowerem, czy dojdzie, w kieszeń weźmie kawał razowca. Można tu przyjść nawet boso, nawet w łatanych porciętach. Nie wstyd, bo to przecież nie miasto i nie panowie.

A gdy stąd pójdzie chłopak do miasta na uniwersytet, czy politechnikę, będzie już miał tyle siły chłopskiej, tyle świadomości swej wartości i poczucia godności osobistej, ze młyn miasta nie potrafi już zetrzeć w nim ani chłopskości, ani gorących więzów łączących go z ziemią, wsią i rodziną. Nie wysforzy się, lecz pozostanie zawsze i mocno uczonym chłopem, dla którego wieś i jego sprawy pozostaną wciąż najdroższymi. I to jest drugi i najważniejszy plus ujanowickiej uczelni.

Tak to garstce idealistów chłopskich i wysiłkom najwyższego uznania godnym zawdzięcza wieś, że tu właśnie w dalekim kącie, skroś chat, zapłonęło ognisko wiedzy o cenie najwyższej, bo dającej chłopu pełnię człowieczeństwa i klucz do wszelkich osiągnięć, Polsce – pełnowartościowego obywatela. Bo oto także tu a nie w Warszawie ani Lublinie rodzą się przeobrażenia społeczne, z których powstaje prawdziwa demokracja. To tu właśnie wyrasta, czerpiąc światłość, moc dobrej mądrości, 200 żołnierzy Chłopskiej Armii Odrodzenia, bo tu w cichym poszumie lasów i plusku Łososiny narasta dzieło Wielkiej Odmiany, dzieło, które przyniesie wsi bogactwo duchowe, kulturalne i gospodarcze, stąd przyszłość wsi weźmie twórczy rozmach i podstawę przemiany.